# Prawdziwa radość z narodzenia Pana

Bóg się ukazał — jako dziecko. Właśnie w ten sposób przeciwstawia się On wszelkiej przemocy i przynosi orędzie, które jest pokojem. W tym momencie, kiedy światu nieustannie zagraża przemoc w wielu miejscach i na różne sposoby

Bóg się ukazał — jako dziecko. Właśnie w ten sposób przeciwstawia się On wszelkiej przemocy i przynosi orędzie, które jest pokojem. W tym momencie, kiedy światu nieustannie zagraża przemoc w wielu miejscach i na różne sposoby - mówił Benedykt XVI podczas Pasterki w Bazylice św. Piotra w 2011 roku

Drodzy bracia i siostry!

Czytanie zaczerpnięte z Listu św. Pawła Apostoła do Tytusa, które słyszeliśmy przed chwilą, rozpoczyna się uroczyście słowem «*apparuit*»; powraca ono później także w czytaniu z Mszy św. o świcie: «*apparuit* — ukazał się». Jest to słowo programowe, którym Kościół w sposób sumaryczny pragnie wyrazić istotę Bożego Narodzenia. Wcześniej ludzie mówili o Bogu i tworzyli ludzkie obrazy Boga na wiele sposobów. Sam Bóg na różne sposoby przemawiał do ludzi (por. Hbr 1, 1 — czytanie z Mszyśw. w dzień). Teraz jednak wydarzyło się coś więcej: On się ukazał. Odsłonił siebie. Wyszedł z niedostępnego światła, w którym przebywa. On sam przyszedł pomiędzy nas. Była to dla starożytnego Kościoła wielka radość Bożego Narodzenia: Bóg się ukazał. Nie jest już jedynie jakąś ideą, nie jest tylko czymś, czego trzeba się domyślać na podstawie słów. On się «ukazał». A teraz pytamy się: Jak się ukazał? Kim On jest naprawdę? Czytanie z Mszy św. o świcie mówi o tym: «ukazała się dobroć i miłość (...) Boga, do ludzi» (Tt 3, 4). Dla ludzi czasów przedchrześcijańskich, którzy w obliczu okropności i przeciwieństw świata obawiali się, że także Bóg nie jest do końca dobry, że mógłby być niewątpliwie także okrutny i despotyczny, była to prawdziwa «epifania» — objawienie, wielkie światło, które nam się ukazało: Bóg jest czystym dobrem. Także dzisiaj ludzie, którzy nie potrafią już rozpoznać Boga w wierze, zastanawiają się, czy ostateczna moc, będąca u podstaw świata i go podtrzymująca, jest rzeczywiście dobra, czy też zło nie jest tak samo potężne i pierwotne jak dobro i piękno, które w jasnych chwilach spotykamy w naszym wszechświecie. «Ukazała się dobroć i miłość (...) Boga, do ludzi»: to jest nowa i pocieszająca pewność, która jest nam dana w Boże Narodzenie.

Liturgia wszystkich trzech Mszy św. Bożego Narodzenia cytuje fragment Księgi proroka Izajasza, który opisuje jeszcze bardziej konkretnie epifanię, jaka dokonała się w Boże Narodzenie: «Dziecię

nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju. Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic (Iz 9, 5 n). Nie wiemy, czy prorok, wypowiadając te słowa, miał na myśli jakieś dziecko, które narodziło się w jego epoce. Wydaje się to jednak niemożliwe. Jest to jedyny tekst w Starym Testamencie, w którym mówi się o jakimś dziecku, o istocie ludzkiej: Jego imieniem będzie Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec. Mamy do czynienia z wizją, która znacznie wykracza poza moment historyczny, wskazując na to, co jest tajemnicze, umiejscowione w przyszłości. Dziecko w całej swojej słabości jest Bogiem Mocnym. Dziecko, w całym swoim ubóstwie i zależności, jest Odwiecznym Ojcem. «A pokój nie będzie miał granic». Prorok mówił o Nim wcześniej jako o «wielkiej światłości», a odnośnie do pochodzącego od Niego pokoju twierdził, że zostaną spalone pręt ciemięzcy, wszelki stukający but maszerującego żołnierza, wszelki płaszcz zbroczony krwią (por. Iz9, 1. 3-4).

Bóg się ukazał — jako dziecko. Właśnie w ten sposób przeciwstawia się On wszelkiej przemocy i przynosi orędzie, które jest pokojem. W tym momencie, kiedy światu nieustannie zagraża przemoc w wielu miejscach i na różne sposoby; w którym pojawiają się wciąż na nowo pręty ciemięzcy i płaszcze zbroczone krwią, wołamy do Pana: Ty, Boże Mocny, pojawiłeś się jako dziecko i ukazałeś nam siebie jako Ten, który nas miłuje i przez którego miłość zwycięży. Uzmysłowiłeś nam, że wraz z Tobą powinniśmy być twórcami pokoju. Kochamy Twoje dziecięctwo, Twoje odrzucenie przemocy, ale cierpimy z powodu tego, że przemoc utrzymuje się w świecie, i dlatego prosimy Ciebie także: Boże, okaż swoją moc. W tym czasie i w tym świecie spraw, aby zostały spalone pręty ciemięzców, płaszcze zbroczone krwią i stukające buty żołnierzy, tak aby Twój pokój zwyciężył w tym naszym świecie.

Boże Narodzenie to epifania — objawienie się Boga i Jego wielkiego światła w dziecku, które dla nas się narodziło. Narodziło się w stajence w Betlejem, a nie w pałacach królewskich. Kiedy w 1223 r. Franciszek z Asyżu obchodził Boże Narodzenie w Greccio z wołem i osłem, przy żłobie pełnym siana, widoczny stał się nowy wymiar tajemnicy Bożego Narodzenia. Franciszek z Asyżu nazwał Boże Narodzenie «świętem nad świętami» — większym od wszystkich innych uroczystości — i obchodził je z «niewysłowionym zapałem» (*2 Celano*, 199: *Fonti Francescane*, 787). Z wielką pobożnością całował obrazy Dzieciątka i, jak opowiada Tomasz z Celano (tamże), słodko gaworzył, jak to czynią dzieci. Dla starożytnego Kościoła świętem nad świętami była Pascha: przez zmartwychwstanie Chrystus pokonał bramy śmierci i w ten sposób radykalnie zmienił świat: stworzył dla człowieka miejsce w samym Bogu. Otóż Franciszek nie zmienił, nie chciał zmienić tej obiektywnej hierarchii świąt, wewnętrznej struktury wiary, której centrum była tajemnica paschalna. Niemniej jednak za jego sprawą i przez jego sposób wiary wydarzyło się coś nowego: Franciszek odkrył w głęboki i całkowicie nowy sposób człowieczeństwo Jezusa. To człowieczeństwo Boga stało się dla niego najbardziej oczywiste w chwili, kiedy Syn Boży, zrodzony z Dziewicy Maryi, został owinięty w pieluszki i złożony w żłobie. Zmartwychwstanie zakłada wcielenie. Syn Boży jako dziecko, jako prawdziwy syn człowieczy — to poruszyło głęboko serce świętego z Asyżu, przemieniając wiarę w miłość. «Ukazała się dobroć i miłość (...) Boga, do ludzi»: to zdanie św. Pawła zyskiwało w ten sposób zupełnie nową głębię. W Dzieciątku leżącym w betlejemskim żłóbku można, że tak powiem, dotknąć Boga i obdarzyć Go pieszczotą. Tak więc rok liturgiczny zyskał drugie centrum w święcie, które jest przede wszystkim świętem serca.

W tym wszystkim nie ma nic z sentymentalizmu. Właśnie w nowym doświadczeniu rzeczywistości człowieczeństwa Jezusa objawia się wielka tajemnica wiary. Franciszek kochał Jezusa, Dzieciątko, bowiem w tym byciu dzieckiem wyraźnie widział pokorę Boga. Bóg stał się ubogi. Jego Syn urodził się w ubóstwie stajenki. W Dzieciątku Jezus Bóg stał się zależny, potrzebujący miłości ludzi, zmuszony prosić o ich — o naszą miłość. Dziś Boże Narodzenie stało się świętem sklepów, których olśniewający blask zasłania tajemnicę pokory Boga, wzywającej nas do pokory i prostoty. Prośmy Pana, aby pomógł nam sięgnąć wzrokiem poza błyszczące fasady tego czasu, aby za nimi znaleźć Dzieciątko w betlejemskim żłóbku i w ten sposób odkryć prawdziwą radość i prawdziwe światło.

Przy żłobie, który stał pomiędzy wołem a osłem, Franciszek kazał sprawować Najświętszą Eucharystię (por. *1 Celano*, 85: *Fonti*, 469). Później nad tym żłóbkiem został zbudowany ołtarz, aby tam, gdzie niegdyś zwierzęta jadły siano, teraz ludzie dla zdrowia duszy i ciała mogli otrzymywać Ciało niepokalanego Baranka — Jezusa Chrystusa, jak opowiada Tomasz z Celano (por. *1 Celano*, 87: *Fonti*, 471). W Świętą Noc w Greccio sam Franciszek jako diakon donośnym głosem śpiewał Ewangelię o Bożym Narodzeniu. Dzięki wykonywanym przez braci wspaniałym kolędom uroczystość rozbrzmiewała okrzykami wesela (por. *1 Celano*, 85 i 86: *Fonti*, 469 i 470). Właśnie spotkanie z pokorą Boga przekształcało się w radość: Jego dobroć tworzy prawdziwe święto.

Ten, kto dziś chce wejść do kościoła Narodzenia Pańskiego w Betlejem, zauważa, że portal, który niegdyś miał pięć i pół stopy wysokości i przez który cesarze i kalifowie wkraczali do budynku, został w znacznej

części zamurowany. Pozostał tylko mały otwór na półtora metra. Chodziło prawdopodobnie o to, aby lepiej chronić kościół przed ewentualnymi atakami, ale przede wszystkim, aby uniemożliwić wjeżdżanie konno do domu Bożego. Ten, kto chce wejść do miejsca narodzin Jezusa, musi się pochylić. Wydaje mi się, że w tym przejawia się głębsza prawda, i chcemy, by ona nas poruszyła w tę Świętą Noc: jeśli chcemy znaleźć Boga, który ukazał się jako dziecko, musimy zsiąść z konia naszego «oświeconego» rozumu. Musimy porzucić nasze fałszywe pewności, naszą intelektualną pychę, która uniemożliwia nam dostrzeżenie bliskości Boga. Musimy podążać duchową drogą św. Franciszka — drogą ku tej skrajnej prostocie zewnętrznej i wewnętrznej, która czyni serce zdolnym do widzenia. Musimy się pochylić, by tak rzec, podążając duchem «pieszo», aby móc wejść przez portal wiary i spotkać Boga, który jest różny od naszych przeświadczeń i naszych opinii: Boga, ukrytego w pokorze dopiero co narodzonego dziecka. Sprawujmy w tym duchu liturgię tej Świętej Nocy i przestańmy koncentrować się na tym, co jest materialne, wymierne i namacalne. Pozwólmy, aby uczynił nas prostymi ten Bóg, który objawia się sercu, które stało się proste. I módlmy się w tej godzinie przede wszystkim także za tych, którzy zmuszeni są przeżywać Boże Narodzenie w ubóstwie, w smutku, jako migranci, aby ukazał się im promień dobroci Boga; aby dotknęła ich i nas ta dobroć, którą Bóg wraz z narodzinami swego Syna w stajni zechciał przynieść na świat. Amen.

*Benedykt XVI*

Źródło: L'Osservatore Romano (2/2012) and Polish Bishops Conference